Nr. 256 — Kraków, wtorek 18 września 1906. — Rocznik XV.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 398, administracyi 624.

W dzień otwarcia parlamentu.

Kraków, 17 września.

Jutro zbiera się parlament austryacki i zastaje przed sobą dwie wielkie kwestye, dotyczące zewnętrznych i wewnętrznych najważniejszych spraw państwa. Na nowo tworząca się ugoda austryacko-węgierska, mająca wreszcie unormować stosunek Austryi do Węgier i reforma wyborcza, która ma usunąć śmieci i rumowisko z wnętrza życia politycznego.

Sprawy dość ważne, aby ich nie utopić w wrzasku szowinistycznej blagi, w obłędzie demagogii, która nie rozumie potrzeb wielkiej masy ludowej, a jednak nikt jeszcze nie ma pewności, czy parlament bodaj w ostatniej chwili porwie się do pracy, czy chociaż te najważniejsze obowiązki swoje spełnić potrafi. Najgorszymi zaś wpośród niego, to uprzywilejowani intryganci, to dawna niby »gwardya koronna« szlachciców i magnatów, którzy nie potrzebowali rzekomo wyborców, aby głosować tem swobodniej za »koniecznościami państwowemi«.

Dziś, gdy tą »koniecznością« stała się reforma wyborcza, »gwardya« szlachecka raczej chce wtrącić państwo w zamęt i bezprawie, niż zgodzić się na zniesienie ohydnych przywilejów kuryalnych.

Ale godzina ich minęła. Z nimi lub przeciw nim reforma wyborcza stać się musi rzeczywistością. Oto jedyna myśl, oto jedyne uczucie dzisiaj wielkich tłumów ludzkich, czekających tak długo i tak cierpliwie na swoje podstawowe, obywatelskie prawa!

Parlament dziś już wyczekiwania tego nie może zawieść i oszukać pod groźbą największych klęsk dla państwa i dla całej jego ludności.

W kilku już tygodniach sytuacya prac tego parlamentu musi być jasna dla każdego. Inaczej lud ją sam wyjaśni.

Z zaboru rosyjskiego.

„Spokój" w Warszawie. — Strzały. — Bandytyzm. — Podatki nie wpływają. — Z sądu. — Nowy mord Skałłona.

W Warszawie sobota przeszła względnie spokojnie: nie było masowych aresztowań ulicznych.

Rewizye w godzinach wieczornych odbywały się tu i ówdzie, lecz prawie nikogo nie aresztowano.

Patrole wogóle były zmniejszone, konnica na mieście nie ukazywała się, z wyjątkiem policyi konnej.

Warty przy cyrkułach i na posterunkach ulicznych z »baryerkami« i bez baryerek pełniły po raz pierwszy świeżo przybyłe do Warszawy bataliony z prowincyi.

Ale i względny spokój nie może się teraz obejść bez strzałów żołdactwa.

Około godz. 4 po południu, w chwili, gdy przy szabasie przed bramami domów na ul. Dzikiej stały spore gromadki osób, bez przyczyny przechodzący patrol dał salwę. Kule dosięgnęły trzech przechodniów, a mianowicie: Szymona Magiera, szewca, lat 20, który otrzymał strzał śmiertelny w brzuch z przebiciem wątroby; Ludwika Frydmana, aptekarza, lat 24, któremu przestrzelono piersi, wreszcie Chawę Kutnicką, służącą, lat 19, która również odniosła ciężką ranę, z naruszeniem organów wewnętrznych. Stan Magiery i Frydmana nie budzi nadziei życia. Strzały te wywołały popłoch. Cała dzielnica zupełnie się wyludniła i nikt już nie wychylał się za bramy domów.

Bandytyzm, który na jeden czy dwa dni ustał, znów podniósł głowę. Złodzieje polują na inkasentów banków i po dawnemu nawiedzają sklepy, wymuszając pieniądze.

Do pustych kas rządowych podatki wpływają skąpo. Ze sprzedaży świadectw przemysłowych i handlowych do 1 września r. b. wpłynęło rubli 754.572 kop. 65, t. j. mniej o rubli 127.584 kop. 43, niż w tym czasie roku przeszłego. Wobec nieuiszczenia w terminie przez właścicieli domów opłat, magistrat postanowił przystąpić do sprzedaży z licytacyi wielu nieruchomości. Oczywiście okoliczności te nie wpływają jeszcze na zmianę kosztownego »uspakajania« rewolucyi: łapy czynownicze nie przestają się wyciągać do kas państwowych i miejskich.

Z uwagi na nieustający napływ więźniów, zarząd cytadeli domaga się niezwłocznego asygnowania pieniędzy na ich utrzymanie, a wdowie po zabitym pomocniku generał-gubernatora warszawskiego Markgrafskim wyznaczono emerytury 2000 rubli rocznie.

W poniedziałek zapadł wyrok warszawskiego sądu wojennego w sprawie Szaji Rudnickiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa stójkowego na Pradze w dniu 15 sierpnia. Sąd skazał Szaję Rudnickiego na karę śmierci. Wobec jednakże wyjątkowo łagodzących okoliczności, sąd postanowił prosić o złagodzenie kary, ażeby zamiast kary śmierci Rudnicki zesłany został do robót ciężkich na lat 20. Niezależnie od tego obrońca Rudnickiego i Habergritza, adwokat przysięgły Jan Nowodworski, wniósł we czwartek skargę kasacyjną. W sobotę jednakże adwokat przysięgły Nowodworski otrzymał zawiadomienie urzędowe, że głównodowodzący wojskami okręgu warszawskiego nie przyjął skargi kasacyjnej i wyrok sądu wojennego zatwierdził w pierwotnej jego redakcyi, nie uwzględniwszy okoliczności łagodzących. W sobotę też wyrok przesłany został do wykonania.

Echa pogromu w Siedlcach.

Stróże chwały carskiej.

Zgodny chór naszej prasy konserwatywnej i narodowo-demokratycznej, chcącej koniecznie ugłaskać oburzenie Europy na nową zbrodnię caratu, zaczynają już psuć relacye korespondentów warszawskich. Ludzie, przebywający na miejscu nie mogą przecież tak bezczelnie kłamać i zmyślać, jak dorabiający fakty do tendencyi redaktorowie z Krakowa i Lwowa.

I oto nawet w takiej „Gazecie narodowej" znalazł się list, zadający kłam wszystkim bajkom, przez to samo pismo dotąd rozpowszechnianym. Korespondent tego dziennika pisze:

„Znalezienie powodu do krwawego mordu i bezczelnego rabunku w Siedlcach stanowi dotąd najwięcej trudności". „Teraz będziemy znów świadkami rozmaitych kłamstw oficyalnych i półoficyalnych, aby ten powód wynaleźć, a prawdę zatrzeć. Jakiekolwiek będą te szalbiercze komunikaty i raporty, istoty rzeczy one nie zasłonią".

„Już po 21 sierpnia, a więc po zamachu na naczelnika policyi w Siedlcach, pogrom tamże był rzeczą postanowioną. Władza, policya i wojsko otwarcie o tem głosiły. Wówczas jednak oprócz obecnego w mieście pułku libawskiego (był on już czynnym w pogromie białostockim i tam rabował na spółkę z chuliganami) i pułku dragonów narwskich (pułkownik Tichanowskij) także rwącego się do pogromu, konsystował jeszcze w Siedlcach ostrołęcki pułk piechoty. Żołnierze pułku tego (pułk ostrołęcki uważany jest za podległy wrzeniom rewolucyjnym, jako należący do tej części armii, która stanowi załogę trójkąta fortecznego: Modlin-Dęblin Zegrze-Ostrołęka, gdzie agitacya wśród wojska poczyniła największe postępy) oświadczyli, że nietylko nie chcą należeć do pogromu, ale w danym razie czynny i zbrojny mu stawią opór, czyli jednem słowem strzelać będą do żołnierzy, mordujących i rabujących. Aby temu przeszkodzić odesłano pułk „oporny" (sic!) do Ostrołęki, co się stało na dwa dni przed pogromem. Tym sposobem usunięto główną przeszkodę.

Znak do rozpoczęcia pogromu był umówiony: czerwona latarnia na ul. Warszawskiej, jeśli w nocy; chorągiew, jeśli w dzień. Aby jednak znaleźć jakiś pozór, namówiono dwóch służących oficerskich i kilku powracających przez Siedlce rezerwistów do tego, by dali z domów kilka strzałów. Nazwiska służących (djeńszczyków) są znane doskonale „naczalstwu". I wszystko stało się podług planu".

„Różnica pomiędzy pogromem w Białymstoku a siedleckim polega na tem przeważnie, że w pierwszym żołnierze sami mniej łupili, zabijali tylko; kradzieży zaś i rabunków dokonywali t. zw. chuligani, którzy się później z żołnierzami dzielili. W Siedlcach natomiast mordowało i rabowało tylko wojsko, zwłaszcza libawski pułk piechoty.

W rabunku brali także częściowo udział oficerowie, mianowicie w hotelu Victoria. Podczas pogromu żyd każdy, chcący się dostać koniecznie na dworzec kolejowy i uciec, płacił oficerowi po 25 rubli. Była to taksa. Wtedy oficer dodawał mu konwój, który odprowadzał uciekającego do dworca.

Sołdaci tak się rozhulali, że władza ujrzała się wkońcu zupełnie bezsilną. Dopiero, kiedy do Siedlec przybył Dubieński pułk piechoty i obstawił z bronią ulice, wówczas zdołano żołnierzy libawskich i narwskich dragonów odprowadzić do koszar. Wtedy też ustał rabunek i mordy.

Aby zatrzeć o ile możności istotę rzeczy i nie dopuszczać nikogo do sprawdzenia, odcięto dworzec od miasta i miasto od dworca, aby mieć czas do zatarcia śladów, choćby z grubszego.

Oto prawda o pogromie siedleckim, której gazetom naszym podawać nie wolno, jako rzeczy kompromitującej armię. A dalszy ciąg tej prawdy jest: wojsko jest zdemoralizowane coraz bardziej, a w pogromie siedleckim działało już samo, z własnej inicyatywy i bez komendy".

Tak pisze korespondent szlacheckiej i klerykalnej „Gazety narodowej", który siedząc w Warszawie, nie może się dostroić do tendencyjnych kłamstw, fabrykowanych we Lwowie.

Chęć jednak oczyszczenia caratu z hańby, coraz mocniej okrywającej go w oczach Europy, tak silnie tkwi w sercach wstecznictwa polskiego, że i takim, jak powyższe, świadectwom odmawia ono wiary.

„Dziennik polski" utrzymuje dalej, iż początek „awanturze" „dała prawdopodobnie organizacya „bundzistów", którzy ot, tak sobie, poczęli strzelać do przechodzących ulicą oficerów. Kiedy wojsko zdobywało domy, z których strzelano, wszczęła się strzelanina w całem mieście, a widocznie zabarykadowani „bundziści" dzielnie się bronili, skoro aż armaty przeciw nim zatoczono. Z rozgardyaszu skorzystał tłum uliczny, który do spółki z pałającem zemstą żołdactwem, zrabował i zdemolował żydowskie sklepy".

Tak baje szmok lwowski, uczyniwszy na poczekaniu z Siedlec „jedno z największych ognisk rewolucyi w Królestwie" i wynalazłszy żołdactwu moskiewskiemu spólnika w tłumie ulicznym.

I gdy korespondent warszawski „N. Reformy" słusznie twierdzi, że „gwałty i pogromy pogłębiają przepaść między społeczeństwem a barbarzyńskim rządem", pismaki galicyjskie stróżują chwale carskiej.

Kraków i Siedlce.

Kraków, obracający się do samoogłupienia w kołowrocie swych codziennych interesów; Kraków, rezoner mieszczański; Kraków, szanowna staruszka, obwarowana szczelnie ze wszech stron od wiewu, przewiewu i fluksyi, zazdrosna o swój spokój, zbiory muzealne, kawę ranną i kawę wieczorną; Kraków, skrofuliczny i anemiczny syn wielkich, krzepkich ojców, czem odpowiedział Kraków na rzeź w Siedlcach?

Sennem westchnieniem? O, to nazbyt wiele: chrapaniem.

Gdyby kto chciał nad Krakowem wzruszyć ramionami, wznieść by je musiał nad wieżę maryacką, ba... nad Wawel i stamtąd w nieprzenikalne ogniotrwałe pancerze tępości mieszczan krakowskich, ciskać kamienie.

Jest-że, do czarta, Kraków miastem polskiem czy tylko — pobratymczem?

Co wam potrzeba, jakiego ziarnka gorczycy, jakiego narkotyku, jak długiej igły, jakiego uderzenia pięścią w stół i jak głośnego echa, abyście na chwilę mogli przerzucić się myślą za kordon?

Któż wy jesteście?

Niewolnicy słupów pogranicznych! Bo tak wam powiedziano: do Trzebini, Michałowic i Kocmyrzowa będziecie społeczeństwem polskiem, ale od tamtej strony zasię wam, wara, Skałłon nie kazał.

Bo po tamtej stronie żyją „biedni krewni", którzy są dopiero na dorobku politycznym

A to jest rzecz przyszłości, czyli czegoś takiego, co mieszczanin krakowski myślą ogarnąć jest niezdolen.

Co to jest przyszłość?

Awans na służbie, z ósmej na siódmą rangę, albo krzyż na błędach młodości i socyaliźmie z powodu bogatego ożenku i zdobycia lepszej klienteli?

O, lepiej być wkluczonym w najprawdziwszą fasyę podatkową, aniżeli żyć w Królestwie.

„Wasza chata z kraju" niech tam oni sobie już radzą, jak mogą, czy nie mogą. Sami kaszy nawarzyli, niech ją teraz żłopią, sami ściągnęli na siebie gniewy Moskali, niech też sami teraz od siebie odwrócą.

Zresztą „nikt nie nastarczy", „mam inne obowiązki" itd.

O, „zamożni krewni!" wy, którzy już weszliście na Alpy i Giewonty wszelkich dóbr politycznych, wy, których być może, za lat kilka milionowa Warszawa wchłonie w siebie, jako kulturę wielkiej rzeczypospolitej Podgórza, przedmieścia Polski — co myślicie o sobie? — nie! co wy myślicie — o Siedlcach?

Za dwie, trzy korony możecie zyskać miano bojowników za wolność całej Polski.

Za trzy korony możecie kupić bilet na czwartkowe przedstawienie w teatrze na ofiary rzezi siedleckiej.

Tak tanio!

A jeszcze mówią, że w Krakowie drożyzna.

Sprawozdanie inspektora przemysł. okręgu krakowskiego za rok 1905.

(Dokończenie).

Smutnym jest rozdział sprawozdania, kreślący zabudowania fabryczne. Stawiając te budynki, przedsiębiorcy zapominają zupełnie o bezpieczeństwie robotników, nie przestrzegają przepisów pod tym względem istniejących, potem zaś, skoro inspektor wytknie wadę, trudno już tę wadę w budowie usunąć. Transmisye często nie są chronione i zagrażają życiu robotnika. Często umieszcza się pracownie w piwnicach. Szczególnie okropnemi są piekarnie, skoro władze (galicyjskie!) zmuszone były zamknąć kilka piekarń, zrewidowanych przez inspektora w Tarnowie i Krynicy.

Niema po fabrykach przepisanych izb dla odpoczynku robotników podczas przerw obiednich. Robotnicy wówczas kładą się gdziebądź i naturalnie nie mogą wypocząć należycie. Czasem jest wprawdzie taka izba, ale z reguły zamyka się ją lub używa do innego celu, a tylko, gdy inspektor ma przybyć, pokazuje mu się tę izbę. Tylko wówczas inspektor zbada prawdziwy stan rzeczy, skoro nie zapowiedział przedtem rewizyi. Tak samo kąpiele urządzane są tylko na pokaz dla inspektora.

W niektórych zabudowaniach fabrycznych sypiają robotnicy i w nocy. Otóż niema wówczas osobnych sypialni, a jeżeli są, to tak szczupłe, że na jednego śpiącego przypada 5 metrów sześciennych.

Ciekawem jest spostrzeżenie inspektora, że gdzie fabryki są schludne, tam i robotnicy przyzwyczajają się do czystości. Między innemi, jak powiada sprawozdanie, tam, gdzie są spluwaczki, robotnicy odzwyczajają się od spluwania na podłogę. Jest to najlepszym dowodem, przemawiającym przeciw głupim twierdzeniom, jakoby nie potrzeba było urządzeń takich dla robotników, bo oni są i pozostaną brudnymi.

Niema dalej często w fabrykach urządzeń do wywabiania pyłu, tak zabójczego dla robotników. Jak dalece nieraz sięga zbrodnicza niedbałość o zdrowie robotnika, o tem świadczy fakt, że pewien fabrykant szpagatów, wezwany przez inspektora i władzę przemysłową, aby urządzenia takie poczynił, już przeszło 3 lata rekursami odwleka wykonanie polecenia władzy. Oczywiście władza przemysłowa nie kwapi się wcale z tem, by na upornym fabrykancie wymusić wykonanie polecenia. Wszak tu chodzi tylko o zdrowie robotnika. Ale za to, gdy chodzi np. o ściągnięcie podatku i powołanie rekruta, wówczas rączo bieży konik biurokratyczny.

Kreśląc ogólne położenie ekonomiczne klasy robotniczej w swym okręgu, zaznacza sprawozdanie, że stosunki materyalne tej klasy są nad wyraz smutne. Jedynie w cegielniach panował żywszy ruch, gdyż zapasy z poprzedniego roku wyczerpały się i trzeba było na nowo cegłę wyrabiać. Na ogólną depresyę wpłynął napływ ludności z Królestwa i Rosyi. Spowodował on podrożenie mieszkań i środków żywności.

Oczywiście robotnicy odczuli to najdotkliwiej. Z drugiej strony wskutek napływu sił roboczych wzmogła się konkurencya i spadły płace robotnicze. Napływ ten z Królestwa i Rosyi wzmógł też wskutek tego ruch emigracyjny z Galicyi. Przez samą Szczakowę i Oświęcim przejeżdżało na zachód i północny zachód 67.526 robotników sezonowych, a ponad to 9960 wychodźców do Ameryki i to tylko z okręgu inspekcyjnego krakowskiego, podczas gdy w roku ubiegłym wyemigrowało temi dwiema drogami tylko 35.000 osób. Statystyka ta nie jest zupełną, nie obejmuje bowiem wychodźctwa przez Dziedzice, ani też przez Tryest i Fiume.

Ruch robotniczy wobec tego również przedstawia się nader skromnie. Był tylko właściwie jeden większy strejk, a mianowicie piekarzy w Tarnowie, wywołany nieprzestrzeganiem zeszłorocznej ugody strejkowej. Po częściowem zadośćuczynieniu żądaniu strejkujących wrócili oni kolejno do pracy. Dalej wylicza sprawozdanie dwa strejki: robotników budowlanych i fabryki tutek. Wreszcie interwencya inspektora zapobiegła strejkowi w kilku piekarniach w Krakowie.

Na pierwszy rzut oka pozna każdy, choćby powierzchownie śledzący ruch robotniczy w Galicyi zachodniej, że ta lista jest zupełnie niekompletną. Fakt ten, że inspektor tak mało wie o strejkach w swym okręgu i tak rzadko w nich pośredniczy, świadczy dostatecznie o tem, jak małą rolę odgrywa w stosunkach naszych ekonomiczno-społecznych ta tak ważna instytucya. Robotnicy tylko w 78 wypadkach zwracali się po pomoc i poradę do inspektora, który przecież ma za zadanie bronić robotników wobec wybryków ich wyzyskiwaczy.

Co prawda władza inspektora jest równa zeru, a starostwa doniesienie wrzucają do kosza, albo załatwiają je (mimo »sprężystości« namiestnika Potockiego) po galicyjsku, t. j. dopiero po kilku latach, aż się taki »kawałek« w biurku referenta »jak figa ucukruje, jak tytoń uleży«. Na 87 doniesień inspektora do władz przemysłowych nadeszła odpowiedź tylko w 47 wypadkach, a 40 takich doniesień nie załatwiły władze przemysłowe wcale. Dodajmy, że z tych 47 załatwionych zażaleń drobna tylko cząstka załatwiona została energicznie, t. j. przez nałożenie grzywien (3 wypadki), lub przez zamknięcie warsztatu (3 wypadki), a resztę załatwiono tak tylko dla pozoru: dodajmy, że przecież inspektor dopiero wówczas donosi do władz, skoro nadużycie majstra lub fabrykanta dochodzi do wysokiego stopnia; a zrozumiemy, że instytucya inspektorów przemysłowych tak korzystna dla robotników w zachodniej Europie, u nas nic nie przynosi nam krom skromnego podarku rocznego w formie sprawozdania, będącego oficyalnem świadectwem nędzy i niewoli klasy pracującej.

Czas najwyższy, by ta instytucya, pokrywająca się coraz to grubszą powłoką zaśmierdziałego biurokratyzmu, nabrała nowych sił żywotnych. Każda choćby najlepsza ustawa ochronna dla robotników pozostanie tak długo suchym zbiorem paragrafów, dopóki energiczna kontrola inspektorów przemysłowych nie zdoła wymusić na fabrykantach wykonania tej ustawy.

Jednem z pierwszych zadań posłów naszych w nowym parlamencie, wyszłym z powszechnego i równego głosowania, będzie postawienie na nogi i gruntowne zreformowanie w duchu demokratycznym inspektoratu przemysłowego. *Dr St. Zelt.*

Separacya a ministeryum.

Prasa francuska ciągle jeszcze w pierwszym rzędzie zajmuje się separacyą. Senzacyę swego rodzaju wywołał interwiew reportera z „Gaulois“ (dziennik socyalistyczno-klerykalny) z ministrem spraw wewnętrznych Clemenceau. Ten znany ze swej zaciętości antyklerykał, który swego czasu w ciągu obrad nazywał Jaurèsa, Pressensé'a i Briand'a „Socialistes popolins za ich stanowisko w sprawie art. 4 (pierwszeństwo katolików przed schizmatykami) — ten sam Clemenceau, exredaktor „Aurore“ oświadczył dziś, że „dopóki on będzie ministrem, żaden kościół nie zostanie zamknięty we Francyi .

Wynurzenie to nie zawierałoby zresztą nic ciekawego, gdyby tego chciało samo prawo separacyi, które minister jest zobowiązany wprowadzić w życie bez żadnych zmian.

Niestety tak nie jest. Prawo z 1905 r. oświadcza wyraźnie, że na wypadek nieobecności prawnych pretendentów (t. j. *associations cultuelles* — stowarzyszeń wyznaniowych) wszystkie dobra kościelne uzyskane po konkordacie zostaną zwrócone pierwotnym właścicielom t. j. gminom (ewentualnie państwu). Otóż wobec encykliki zakazującej formowania owych stowarzyszeń, kościoły w wielkiej części zostaną zwrócone gminom.

Gdzie tedy minister ma rękojmię, że żadna gmina z własnej woli nie zamknie kościoła, lub gdzie ma prawne środki przymusu przeciw takiej decyzyi gmin, którą w wielu wypadkach należy przewidywać?

Na tę samą nutę śpiewa „porucznik pana Clemenceau“, Manjan w dzienniku „Le Radical“: „Nie zamkniemy kościołów; w ten sposób spełzną marnie wszystkie nadzieje reakcyonistów, żądnych rozdmuchania wojny religijnej między obywatelami republiki!“

Z drugiej strony Briand, który nazajutrz po encyklice odmawiał jej wszelkiego znaczenia jako teatralnemu występowi ze strony Piusa X. z czem Francya bynajmniej liczyć się nie potrzebuje i dla której oficyalnie nic się nie zmieniło i nic nie pozostaje jej jak zastosować prawo przewidujące jasno wszelkie ewentualności — ten sam Briand, minister wyznań i oświaty, obecnie wyraził swą gotowość do konferowania poufnego, z przedstawicielami katolicyzmu we Francyi. Zachowanie się jego jest tem dziwniejsze, że przed tygodniem jeszcze wydał okólnik do prefektów, w którym niezgodnie z ustawą z r. 1905 odmawia katolikom prawa formowania się (dla celów religijnych) w stowarzyszenia wyznaniowe na podstawie zwykłego prawa o stowarzyszeniach.

Czyżby to była rejterada rządu przed groźną postawą Rzymu i katolików francuskich?

Nie sądzą tak nawet najwięksi pesymiści jak np. Allard, choć mocno zaniepokojeni tak niespodziewaną postawą ministrów. Jest to raczej bawienie się w ciuciubabkę po to, by kwestya jasna wydała się zawikłaną i by wszczęła po powrocie parlamentu długie a chaotyczne obrady wedle tajnych życzeń Clemenceau i radykałów, którzyby chcieli zapewne w ten sposób pozbyć się choć na razie ciężkiej zmory i aktualności głębokich reform socyalnych.

Wkrótce ma się odbyć wielka narada ministrów w Rambouillet nad kwestyą separacyi. — Zobaczymy co ona przyniesie nowego dla rozwiązania sprawy, nie będącej wcale zagadką. Może nie więcej niż drugi kongres biskupów francuskich z przed paru dni, który robił wrażenie, iż nicby się w świecie nie zmieniło, gdyby się nie odbył — z wyjątkiem urozmaicenia wakacyj dostojników kościoła. *K.*

Przegląd społeczny.

Stosunki w sanockiej fabryce wagonów. Jak wyzyskuje robotników związek katolicki w fabryce wagonów w Sanoku, wykazuje to list jednego z obałamuconych przez kler i zarząd fabryki robotników, który zerwawszy z tą szajką oszustów politycznych napisał list ostrzegający robotników przed klerykalnym związkiem:

Szanowna Redakcyo! Dla napiętnowania oszustw i zdzierców, oraz jako przestrogę dla ogółu towarzyszów robotników, którzy się mogą dostać w taką pułapkę jak ja, piszę tych słów kilka.

Trzy miesiące temu udałem się do biura katolickiego przy placu Maryackim pod l. 2 w Krakowie, z prośbą o pracę. Po przedstawieniu dokumentów robotniczych oznajmiono mi, że robota dla mnie jest, ale pod warunkiem: że się będę dobrze sprawował i że bezwarunkowo będę należał do stowarzyszenia katolickiego, zwłaszcza ksiądz prezes nadzwyczaj mnie badał, czy rzeczywiście godzien jestem otrzymać ofiarowaną pracę, poczem zapewniał mnie słowami: „będzie panu w Sanoku dobrze, robota jest zimą i latem, fabryka bardzo dobrze płaci, będzie pan zarabiał 3—4 K dziennie, byleby pan naszym pomagał“... Co do kosztów podróży z Krakowa do Sanoka na moje zapytania odpowiadano mi kilkakrotnie, że fabryka robotników bierze na swój koszt, a więc i kolej nie będzie mnie nic kosztowała. Kazano mi zostawić dokumenta i jeszcze tego wieczoru pisarz z lokalu biura kupiwszy mi bilet, wręczył mi go na peronie tuż przed odejściem pociągu (bojąc się, bym nie uciekł), a odszedł aż pociąg ruszył. Następnego dnia znalazłem się w Sanoku. Tu przywiozłem listy do pp. Sęka i Plenkiewicza, które im wręczyłem. P. Plenkiewicz przyjął mię niby życzliwie i rzekł: „Socyaliści będą pana gwałtem wciągać, ale niech się pan nie obawia ich bo i my mamy siłę! A co do kosztów podróży, rzekł delikatniej, to sobie nie odrazu ale potrochu odtrącimy“...

Upłynęło dwa tygodnie po ciężkiej pracy, wreszcie zamiast 3—4 K dostałem tylko 2 K dziennie! Udaję się do kierownika fabryki p. Plenkiewicza, który zrobiwszy poważny wyraz twarzy, odpowiedział: „Takie kwestye załatwia majster“. Pan majster zaś (Bogdanowicz) zrobiwszy butną minę, jak zwykle pyta: „Wielcż pan masz?“ Zaledwie 2 K, odpowiedziałem. „To rób pan godzinę dłużej, to będziesz pan miał więcej, 2 K 20 h!“. Ukrywając wzburzenie rzekłem: tak jest, jak będę robił 24 godzin, to jeszcze więcej będę miał!...

„Ano jak się panu nie podoba to niech pan sobie szuka roboty gdzieindziej“! Zamilkłem! zrozumiałem, że padłem ofiarą niecnego oszustwa!... Wyzysk niemiłosierny, obejście brutalne, a wkońcu każą szukać roboty gdzieindziej, jak się niepodoba bo... w promieniu kilkunastomilowym od Sanoka niema drugiej fabryki żelaznej! Przychodzi druga wypłata. Ściągają mi 8 K za kolej! (pozostaje mi 16 K za dwa tygodnie pracy!). Udaję się natychmiast do kierownika fabryki i powiadam, że ściąganie za kolej jest bezprawne zwłaszcza, że mi tak mało płacą! „Mój panie, powiada, my na kolej nikomu nie dajemy, my to robimy jedynie dla związku, że robotników przyjmujemy... Fabryka nikomu nie może robić podarunków, to fabryka nie prywatna, to akcyjne towarzystwo“.

Widząc wkońcu, że nic nie wskóram wróciłem. Tak przemordowałem się blisko trzy miesiące zawsze dłużny, bezsilny, bez grosza, aż poprostu z rozpaczy i strachu przed groźbą zimy postanowiłem uczynić coś, aby uskładać skromny fundusik. Ostatnie kilka tygodni kosztem swego zdrowia karmiłem się chlebem, to naprzemian kluskami, kartoflanką na wodzie, by uzyskawszy kilkadziesiąt centów na kolej, wyjechać jak najdalej, klnąc przeklęte miejsce haniebnego wyzysku. Przed wyjazdem postanowiłem napisać list do organu robotniczego, aby napiętnować tak podłe traktowanie biednych robotników przez różne towarzystwa katolickie wespół z przedsiębiorcami. Towarzysze poszukujący ciężkiej pracy miejcie się na baczności przed związkami katolickimi! *Jan W.*

List ten jest wyraźnym dowodem nikczemnej i ogłupiającej agitacyi, jaką prowadzą związki katolickie z przedsiębiorcami na szkodę robotników. Propaganda oszustwa nie długo zdoła się kryć, obałamuceni robotnicy sanoccy mają jasny dowód, dokąd ich prowadzi organizacya klerykalna.

Ruch zawodowy w zaborze pruskim. Strejk stolarzy meblowych w Poznaniu trwa w dalszym ciągu. W niedzielę w południe odbyło się na sali Sommera na Jeżycach zebranie robotników stolarskich, na którem dano sprawozdanie o obecnym stanie strejku. Wynika z niego, że dnia 26 sierpnia ze 195 stolarzy meblowych 146 zaprzestało pracy po odrzuceniu przez majstrów przedstawionych im warunków płacy i pracy, ujętych w taryfę. Dotychczas 16 majstrów zgodziło się na nią. Na początku zeszłego tygodnia strejkowało jeszcze 46 żonatych i 83 nieżonatych pomocników. — Strejk tapicerów w Poznaniu rozpoczął w poniedziałek. W sobotę dla naradzenia się czy wystąpić dla poparcia swoich żądań ze strejkiem, odbyło się przed południem na sali Sommera zebranie tapicerów, na którem jednogłośnie uchwalono zastrejkować od poniedziałku na wszystkich tych warsztatach, których właściciele nie podpiszą przedłożonej im taryfy. Uchwalono domagać się 10 procentowego podwyższenia tygodniowej płacy minimalnej. Tylko niektóre firmy taryfę podpisały.

Z sali sądowej.

O „obrazę“ narodowych demokratów z Zawiercia.

Kraków, 17 września.

Przed sądem przysięgłych toczyła się dziś rozprawa przeciw tow. Kaczanowskiemu, jako byłemu redaktorowi odpowiedzialnemu „Naprzodu“, na skutek skargi pp. Józefa Mikulińskiego, adwokata, Piotra Borkowskiego, sędziego gminnego i Hipolita Olszewskiego, geometry, wszystkich w Zawierciu (w Królestwie Polskiem) z powodu artykułu „Naprzodu“ z 4 lipca 1905 p. t. „Strejk powszechny w Zawierciu“, w którym skarżycielom zarzucono podburzanie robotników do bicia żydów, a nadto jako narodowych demokratów nazwano ich „czarną sotnią“. Proces ten ciągnął się od roku, a orskarżony przez cały ten czas nie prowadził żadnego dowodu prawdy, oświadczając, że woli być karanym, niż narażać swych informatorów z Królestwa.

Przewodniczył trybunałowi radca Ferens, jako wotanci zasiadali radca Kulikowski i adjunkt Nowotny.

Ławę przysięgłych składali pp.: Izrael Abrahamer, właściciel realności i piekarz; Stefan Bernacki, krawiec; Władysław Bilewski, kupiec galanteryjny; Ignacy Ehrenpreis, urzędnik prywatny; Kazimierz Garbaczyński, urzędnik Kasy oszczędności w Podgórzu; Wincenty Kondolewicz, właściciel realności i cukiernik; Józef Pułczyński, właściciel kramu korzennego; Józef Rączkiewicz, piekarz; Franciszek Sauer, właściciel kawiarni; dr Michał Seńkowski, docent Uniw. Jagiell.; Jan Chlipalski, właściciel restauracyi; Zygmunt Niedzielski, kominiarz.

Ze skarżycieli stawił się osobiście tylko p Mikuliński, w towarzystwie adwokata dra Szalaya.

Oskarżony tow. Kaczanowski nie stanął osobiście na rozprawie. Bronił go adw. dr. Heski.

Na początku rozprawy obrońca dr Heski odczytał deklaracyę tow. Kaczanowskiego, że artykułu inkryminowanego nie pisał i nie oddał do druku, lecz dał go do druku tow. Haecker, atoli mimo to obstaje przy tem, że artykuł ów zawierał prawdę i że żadnej deklaracyi odwołującej nie złoży; świadków zaś cytować nie może, gdyż ze względu na stosunki w Królestwie nie chce ich narażać.

Przesłuchano jako świadków trzech panów z Zawiercia, wspomnianych w artykule.

Nadto przesłuchano jako świadków odwodowych tow. Weisberga, Haeckera i Stattera, którzy potwierdzili, że oskarżony w owym czasie przebywał w Zakopanem na urlopie ze swą rodziną.

Tow. Haecker zeznał, że on ten artykuł przyjął i dał do druku, że informatorami byli dwaj ludzie wiarygodni z Zawiercia, jeden chrześcijanin i jeden żyd, których jednak nazwisk wyjawić nie można, aby ich nie narazić na zemstę narodowej demokracyi, która naszych ludzi browningami morduje i w tym celu specyalną gwardyę w Królestwie utworzyła; artykuł inkryminowany jest zupełnie prawdziwy.

Wniosek obrońcy na uwzględnienie, że akt oskarżenia spóźniony został, odrzucono.

Trybunał postawił pytanie główne, czy oskarżony winien jest, że podał ów artykuł do druku, pytanie dodatkowe, czy przeprowadził dowód prawdy, pytanie ewentualne, czy dopuścił się zaniedbania obowiązków redaktorskich.

Przysięgli pierwsze pytanie zatwierdzili 11 głosami, drugie zaprzeczyli 12 głosami. Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził tow. Kaczanowskiego na 5 miesięcy aresztu z postem co 14 dni i na zwrot kosztów w kwocie 360 koron.

Przeciw temu wyrokowi zostanie wniesione zażalenie nieważności.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

KRONIKA.

Komu to gadać! „Czas“ stanowczo utrzymuje, że pod caratem wszyscy Polacy bez wyjątku stronią od carskich czynowników.

Panowie! Komu jak komu, ale wam gadać tego nie przystoi. Toż przecie wasi kamraci wycierali przedpokoje Hurki, Imeretyńskiego, Skałłona. Toż wasze braty: Pęcherzewscy, Potoccy, Wielopolscy — szambelany, koniuchy, fagasy dworskie — rade spieszą na bale do byłego królewskiego zamku.

O bibach, urządzanych na cześć satrapów prowincyonalnych, z palca nie wyssaliśmy. Nie, nie! Możemy dać przykłady, możemy dać nazwiska. Czyżby redaktorowie „Czasu“ nie słyszeli o przyjęciach, urządzanych w Antoninach (gub. wołyńska) przez Józefa hr. Potockiego? Magnat ten wcale się nie wstydzi, owszem dumny jest, że ugaszczał w swym majątku członków „najwyższej rodziny“, że kilka razy do roku gubernatora i mniejsze pieski na polowanie sprasza. Gdy szło o przeprowadzenie linii kolejowej przez Szepetówkę, tygodniami całymi spajano tam przeróżne pchły czynownicze.

W powiecie jędrzejowskim infant Radziwiłł ma od papy wyznaczony specyalny fundusz na ugaszczanie gubernatora kieleckiego.

To nie wyjątki...

A gdy tak zachowują się magnaty, pomniejsza szlachta co czyni? Łasi się do naczelników powiatowych, do komisarzy włościańskich... Prawie każdy bogatszy dziecic polowanka urządza.

Nie lepsi są fabrykanci.

Piszący te słowa bywał sam z konieczności na takich zabawach. I widział, na własne oczy widział, jak się to wszystko płaszczy, jak się to wszystko znikczemnia. Pod nieobecność satrapów — zuchy!... Niech „naczalstwo“ dostatecznie już spojone odjedzie, gęby się rozpuszczają. „Moskal, hycel“... A przed chwilą z tym samym hyclem „mociumpanie z dubeltówki“... i nasze polskie „kochajmy się“... i „drogi pan naczelnik“... A jakże!

„Czas“ udaje, że o tem nie wie. Ten sam „Czas“, którego warszawski konfident „Słowo“, dostaje korespondencye z Petersburga od „najlepszego przyjaciela“ osoby bliskiej Stołypinowi.

A teraz jeszcze.

Niech „Czas“ nie wmawia, że bratnie jemu sfery „Naprzód“ identyfikuje z ogółem polskim. Proletaryat polski i demokratyczna inteligencya polska nie kumają się z czynownictwem carskiem. To są dla nas Polacy. Ale tych sfer niech „Czas“ lepiej nie broni, bo one go o to nie proszą.

Wybór uzupełniający do sejmu z miasta Krakowa w miejsce zmarłego posła Rottera rozpisało namiestnictwo na dzień 7 listopada b. r.

„Todschläger“ skórzany, którymi ks. Kądzioła uzbraja swych zecerów-łamistrejków z „Głosu narodu“, jest wystawiony w sklepie administracyi „Naprzodu“.

Niefortunny występ Tomcia Szajera. Stary lizuń stańczykowski zeszedł zupełnie na psy ze swoją agitacyą; gdziekolwiek przyjedzie, wszędzie wyrzucą go i zwymyślają. Do licznych takich przygód przyła nowa: W niedzielę 9 b. m. odbyło się zgromadzenie w gminie Zapole, zwołane przez Szajera. Przed zgromadzeniem w sobotę, oprócz pisemnych zaproszeń, Szajer objeżdżał sąsiednie gminy i osobiście zapraszał wybitniejszych gospodarzy i starał się przeciągnąć na swoją stronę. Zebrało się tedy liczne zgromadzenie w Zapolu, bo około 1000 ludzi z okolicznych gmin i z miasta Kolbuszowej. Przybył także między innymi i poseł Hupka. Szajer przyprowadził ze sobą dwóch chłopów z Rzeszowskiego i kilkunastu stojałowszczyków, lizuniów pańskich z Kupna. Najpierw Szajer zaproponował na przewodniczącego ks. Kuźniarowicza, na zastępcę Hupkę i na sekretarza nauczyciela z Niwisk. Przeciw temu podniosły się gwałtowne protesty: „nie zgadzamy się, czy chcecie tak zrobić, jak w Kupnie, nikogo do głosu nie dopuścić“. Dopiero gdy ks. Kuźniarowicz przemówił do zgromadzonych poważnie, że możecie wybrać przewodniczącym, kogo się wam spodoba, jednak jeżeli mnie przewodnictwo powierzycie, solennie wam przyrzekam, że każdy dopuszczony zostanie do głosu, kto tylko zażąda — zgodzono się na zaproponowany wybór.

Szajer, zabrawszy pierwszy głos, uderzył z góry na ludowców i socyalistów, lecz nie poszło mu to gładko, bo ze wszystkich stron i z poza okien odezwały się naraz liczne głosy: „kłamiesz pijanico, breszesz kłamco, zdrajco“, inni trzymali w ręku (przygotowane) flaszki i wołali: Szaja zdrów. Powstał taki hałas, że trudno było dosłyszeć wszystkich przezwisk na cześć Szajera Wśród tego hałasu ksiądz przewodniczący począł nawoływać do spokoju, a kto chce mówić, niech zabierze głos. Na to jakiś starszy gospodarz osiwiały odezwał się: „Co tu ksiądz chce, do kościoła słowa Bożego nauczać, a nie na wiecach do polityki się mieszać, my dobrze znamy wasze sztuczki“. Lizunie z Kupna chyłkiem się wynosili, ks. Kuźniarowicz z Hupką i nauczycielem widząc, na co się zanosi, powstali z za stołu i nie pisnąwszy ani słowa, nawet przewodniczący nie zamknął posiedzenia — odjechali do domu.

Szajer był dostatecznie pijany i tak się zmieszał, że nie wiedział sam, co plecie jak obłąkany. Byłby Szajer niezawodnie wraz ze swoimi poplecznikami z Kupna dostał porządne lanie, lecz

poważniejsi gospodarze odwiedli od tego zamiaru, wołając: chodźmy do domu, co będziemy tego pijaka słuchać i całe zgromadzenie się rozeszło. Jednem słowem Szajer dostał takie przywitanie w Zapolu, jak rzadko.

Zwycięstwa socyalistów a klęski klerykałów śląskich. „Robotnik Śląski“ donosi: W Łąkach na przekór ks. Janszy i wójtowi Lankoczowi uchwaliła rada gminna na wniosek socyalistów zażądać od rządu krajowego zaprowadzenia w Łąkach głosowania tajnego przy wyborach gminnych i wybory te przeprowadzić w niedzielę.

W Stonawie zaś, wbrew szalonemu teroryzmowi i kontragitacyi z ambony i z konfesyonału prowadzonej przez ks. Krzystka, zwyciężyli przy wyborach gminnych socyaliści. — Na dwunastu członków rady gminnej jest pięciu socyalnych demokratów, a dwóch, którzy zobowiązali się iść z nimi zgodnie we wszystkich ważniejszych sprawach.

Wyrok śmierci na 80-letniego starca. Senat polski trybunału najwyższego w Wiedniu zajmował się onegdaj sprawą następującą: 80-letni karczmarz żydowski Jakób Stern oskarżony był przed sądem przysięgłych w Rzeszowie o zamordowanie chłopa Walentego Grigara i sąd przysięgłych skazał go na karę śmierci. Mianowicie dnia 30 kwietnia b. r. znaleziono Grigara z roztrzaskaną czaszką, nieżywego, na kilkaset kroków od stodoły Sterna. Ponieważ Stern żył w niezgodzie z Grigarem i w przeddzień śmierci jego miał z nim sprzeczkę, przeto podejrzenie padło na niego. Przed sądem przysięgłych zeznał główny świadek dowodowy Tomasz Balawander, że mimo ciemnej nocy o sto kroków poznał całkiem dokładnie oskarżonego i widział jak tenże właśnie z tego miejsca, gdzie nazajutrz znaleziono trupa Grigara, podeszł miał do swej stodoły. Stern naprowadził trzech świadków odwodowych na okoliczność, że w chwili podanej przez Balawandera już oddawna był u siebie w domu. Prokurator jednak wszystkich tych 3 świadków oskarżył o krzywoprzysięstwo! Przysięgli wprawdzie świadków tych uwolnili, ale uznali za stosowne li tylko na podstawie zeznań Balawandra zasądzić 80 letniego starca na szubienicę...

Otóż przeciw temu wyrokowi wniósł obrońca prof. dr Rosenblatt z Krakowa zażalenie nieważności. Trybunał kasacyjny wprawdzie nie dopatrzył się punktów nieważności naprowadzonych przez obrońcę i odrzucił zażalenie, jednakże w drodze nadzwyczajnej rewizyi zniósł wyrok I-szej instancyi i polecił sądowi rzeszowskiemu przeprowadzenie ponownej rozprawy.

Należy tu dodać, że taka rewizya wyroku na podstawie § 362 prawa karnego jest rzadkim wypadkiem w procedurze i wymaga zgody wszystkich członków senatu i prokuratora generalnego.

Lichwa mięsna. Znów podrożało mięso w niesłychany sposób. Polędwica z 2 K 40 h za kilo podskoczyła na 2 K 80 h. Krzyżówka, zrazy, rozbef, rozbratel — z 1 K 44 h na 1 K 60 h. Plecówka, górna sztuka — z 1 K 36 h na 1 K 56 h. Mostek, comber skrajny, nerkówka — z 1 K 28 h na 1 K 44 h.

Z teatru. We czwartek w teatrze miejskim wystawiony będzie „Tamten“. Dochód przeznacza dyrekcya na rzecz ofiar pogromu w Siedlcach.

Cuda odpustowe. W niedzielę podczas odpustu w Mogile przyłapano babę z... trzema rękami. Jedna z nich była przyprawiona i służyła do modlitewnego składania. Zastępowała ona rękę naturalną, którą pobożna niewiasta wyciągała z kieszeni tłoczących się wiernych ziemską nagrodę za swą pobogobojność.

Kradzież listów amerykańskich. Dyrekcya policyi w Krakowie zarządziła onegdaj rewizyę w mieszkaniu oficyanta bar. Gostkowskiego, aresztowanego pod zarzutem nadużycia władzy urzędowej, spełnionego przez zabieranie listów amerykańskich i wyjmowanie z nich dolarów. Rewizyi dopełnił komisarz dr. Styczeń i znalazł kilkanaście dolarów, oraz różne inne przedmioty, pochodzące z przesyłek amerykańskich. Zabrany materyał oddano sędziemu śledczemu.

Burze i śniegi. Z Celowca donoszą: Podczas onegdajszej burzy uderzył piorun w bateryę elektryczne urzędu pocztowego w Bielanach (stolicy Krainy, przez co uszkodził połączenie. W górach Karawankach spadł wczoraj śnieg.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Zrzędność i przekora“, komedya w 1 akcie wierszem Al. hr. Fredry. „Ożenić się nie mogę“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry.

Sroda: „Oj młody, młody!“, krotochwila w 4 aktach Al. hr. Fredry (syna), ceny miejsc zniżone.

Czwartek: „T mten“ J. Mask ffa (dochód na rzecz ofiar pogromu w Siedlcach.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Barbarzyńcy“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego (nowość).

Niedziela: „300 dni“, krotochwila w 3 aktach P. Gavault.

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Chcę sobie pohulać“.

Czwartek: „Złodziejka“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 4—9, a w niedziele i święta od 10—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. $11^1/_2$—1 i od 6—9, — w niedziele i święta od godz. 10—1.

Z CARATU.

Stołypin pochwala rzeź siedlecką.

Korespondent »Voss. Ztg« telegrafuje z Petersburga: Mogę podać do wiadomości kilka charakterystycznych słów Stołypina, odnoszących się do zajść w Siedlcach. Stołypin najzupełniej pochwala postępowanie wojska. Nie należy — powiada — ograniczać do poszczególnych osób, ale przedewszystkiem nauczyć tłumy poszanowania władzy. Cóż robić z ludźmi, którzy przeciw rządowi tłumnie powstają? Nie można przecież wszystkich wlec do sądu. Najlepiej więc jest strzelać. Korespondent donosi, że Stołypin stracił dawny spokój i jest wyraźnie nerwowo chory.

Ofiary siedleckie.

Żydowski komitet pomocy w Berlinie donosi z Siedlec, że dotąd 70 ciężko rannych znajduje się w szpitalu. Na żydowskim cmentarzu pochowano 127 osób. Dotąd nie wiadomo jeszcze ilu zabitych i rannych leży po domach.

Zamach w Warszawie.

Warszawa, 18 września. Członek sądu wojennego, generał-major Dorożewski, został wczoraj raniony strzałami z rewolweru w chwili, gdy jechał powozem. Sprawcy uszli.

Rząd carski wobec Królestwa Polskiego.

Petersburg, 18 września. W piśmie »Siegodnia« znajduje się następująca informacya: W Peterhofie ma się odbyć w tych dniach ważna narada o położeniu w Polsce. Spodziewany jest generał Skałłon.

»Towariszcz« zapewnia, że wypadki w Siedlcach zaniepokoiły partyę dworską i zachwiały stanowiskiem niektórych osób z grona wyższej administracyi. Znów obiegają pogłoski o nominacyi generała Rennenkampfa.

Zapowiedź strejku generalnego.

Berlin, 18 września. Z Petersburga donoszą, że rewolucyjny komitet urzędników pocztowych i telegraficznych rozesłał znowu cyrkularz, w którym zapowiada generalny strejk pocztowo-telegraficzny na d. 1 października; dodaje jednakże, iż nie jest wykluczone, że strejk nastąpi pierwej, urzędnicy więc powinni się przygotować.

Następca Trepowa.

Petersburg, 17 września. W miejsce Trepowa zamianowany został komendantem pałacowym dotychczasowy komendant korpusu żandarmeryi generał Dediulin.

Szczegóły o śmierci Trepowa.

Petersburg, 17 września. O śmierci generała Trepowa donoszą jeszcze następujące szczegóły: Po południu uczuł się Trepow niezdrowym i został w mieszkaniu. Oficer jego sztabu, który o godzinie 6tej wszedł do pokoju znalazł go już nieżywym. Choroba serca generała Trepowa pogorszyła się w ostatnim czasie. Mówił on często o możliwości prędkiej śmierci, przyczem dodawał, że rewolucyoniści niepotrzebnie godzą na jego życie, gdyż on i tak długo żyć nie będzie. W ostatnim czasie uchodził Trepow stanowczo za zwolennika umiarkowanych, liberalnych reform.

Berlin, 18 września. »Berliner Ztg« podaje w związku ze śmiercią Trepowa rozmaite wiadomości z Petersburga. Między śmiercią Trepowa a wyjazdem cara na wybrzeże finlandzkie istnieć ma o tyle związek, że przed wyjazdem cara aresztowano czterech lokajów, którzy obsługiwali samego cara, z tego powodu, że — jak się okazało — należeli oni do związku, utworzonego wśród służby pałacowej, a kierowanego przez koła rewolucyjne. Skutkiem tego odkrycia popadł car w wielki gniew i czynił ostre wyrzuty urzędnikom dworskim, a w pierwszym rzędzie Trepowowi. Trepow miał z rozpaczy popełnić samobójstwo. W każdym razie — jak twierdzi wspomniany dziennik — faktem jest, że na dworze zachorowało nagle kilku urzędników, widocznie skutkiem otrucia.

Nowa szubienica!

Moskwa, 17 września. Dziś wykonano wyrok śmierci na młodocianym robotniku Swerewie, który wybitny brał udział w zabijaniu policyantów.

Car podróżuje.

Helsingfors, 17 września. (Pet. ag. telegr.). Wczoraj przybył tutaj z Biörnburgu okręt z 500 karabinami systemu szwajcarskiego Vetterwinga. Tego samego systemu były swego czasu skonfiskowane karabiny na okręcie »John Grafton«.

Zamach na towarzysza cara.

„N. Hamb. Zeitung“ otrzymała następujące doniesienie z Petersburga: Na generała Orłowa, towarzyszącego carowi w wycieczce morskiej, wykonano w chwili, gdy wysiadał na ląd, zamach rewolwerowy.

Orłow jest lekko ranny. Jako sprawców aresztowano dwóch majtków i dwóch oficerów z jachtu carskiego.

Wyjazd wielkich książąt.

Berlin, 18 września. Na jednej ze stacyj niemieckich zaalarmowano onegdaj w nocy wszystkich wyższych urzędników. Okazało się, że nagle został zaawizowany rosyjski pociąg dworski. Pociągiem tym wyjeżdżało za granicę kilku rosyjskich wielkich książąt.

Podróż carowej.

Kopenhaga, 18 września. Carowa-wdowa opuściła wczoraj jacht »Gwiazda polarna« i udała się w towarzystwie królowej angielskiej do królewskiej willi letniej.

Nowa pożyczka.

Londyn, 18 września. »Daily Telegraph« donosi z Petersburga, że car ma zamiar zaciągnąć pożyczkę za granicą pod osobistą gwarancyą. Wszystkie starania ministra skarbu o pożyczkę zagraniczną nie odniosły żadnego skutku. Car ma nadzieję, że w tym charakterze pożyczka dojdzie do skutku.

Aresztowanie obywateli niemieckich.

Berlin, 18 września. Z Odessy nadeszła wiadomość, że na rozkaz generał-gubernatora Kaulbarsa aresztowano najbardziej poważanych członków tamtejszej niemieckiej kolonii. Żądaniu konsula niemieckiego, aby wypuszczono aresztowanych na wolność — odmówiono. Oczekują interwencyi ambasadora niemieckiego.

Komisya reformy wyborczej.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 września. Komisya reformy wyborczej rozpoczęła wczoraj po południu dyskusyę szczegółową nad ordynacyą wyborczą.

Przy § 1 wniósł poseł **Starzyński** poprawkę stylistyczną, która została przyjęta.

W dyskusyi nad § 2 wniósł poseł **Pergelt** poprawkę stylistyczną, którą przyjęto przy uchwaleniu paragrafu.

Przystąpiono do dyskusyi nad § 3, postanawiającym, że każda gmina i każda osobno wyszczególniona część gminy są miejscami wyborczemi, że jednakże gmina licząca 500 lub mniej mieszkańców na podstawie zarządzenia politycznej władzy krajowej może być połączoną z najbliższą się znajdującemi gminami tego samego okręgu wyborczego.

Poseł **Starzyński** podnosi, że cyfra 500 ze względu na stosunki w poszczególnych krajach nie jest dobrze obrana, w każdym zaś razie konieczne jest jej podwyższenie dla Galicyi. Zaprowadza się też nietylko powszechne prawo głosowania, ale także bezpośrednie, wobec czego przeprowadzenie aktu wyborczego jest o wiele trudniejsze, aniżeli przy pośrednim prawie głosowania. Jeżeli więc tylko gminy poniżej 500 mieszkańców będą mogły być włączone w grupy miejscowości wyborczych, to wtedy wybory w Galicyi trwałyby 8 dni lub dłużej. Polityczne okręgi wyborcze w Galicyi za bardzo wielkie, a liczba stojących do dyspozycyi urzędników za mała; wobec tego liczba komisarzy wyborczych z kół obywatelskich musiałaby być zanadto wielka, co znowu pociągnęłoby za sobą rozmaite niedomagania.

Ustawa państwowa z r. 1859 nie została w Galicyi przeprowadzona, a organizacya gmin opiera się dopiero na ustawie państwowej z r. 1862, a później na ustawie krajowej z r. 1866. Ta ustawa jednakże mówi, że każda miejscowość, która w chwili wydania ustawy ma swoje zarząd gminny, tworzy *eo ipso* gminę polityczną; skutkiem tego więc Galicya ma tyle gmin politycznych, ile było w roku 1866 miejscowości z własnym zarządem gminnym. Przewleczenie aktu wyborczego nie leży ani w interesie wyborów, ani ludności, ani spokoju w kraju, ani też parlamentu. Mowca wnosi więc, aby po słowach 500 dodano w klamrach uwagę: „w Galicyi 1500“. Mowca dodaje, że gotów jest głosować za każdą tego rodzaju poprawką, którą zastępcy innych krajów odpowiednio do swoich stosunków uważają za potrzebną.

Poseł **Kaiser** domaga się dla Śląska cyfry 400.

Poseł **Gessmann** wnosi dla Austryi Dolnej liczbę 250.

Minister spraw wewnętrznych **Bienerth** wskazuje, że ułożenie grup miejscowości wyborczych jest tylko fakultatywne; ustanowieniu rozmaitych cyfr dla poszczególnych krajów minister wcale się nie sprzeciwia.

Poseł tow. dr **Adler** zapowiada, że przy § 9 postawi wniosek, aby wybory odbyły się w jednym dniu. Mówca protestuje przeciw usiłowaniom zmierzającym do oddalenia miejsc wyborczych od miejsc zamieszkania. Postanowienia przedłożenia rządowego w tym kierunku nie są do przyjęcia. Mówca wnosi więc, aby pierwsze zdanie § 3 brzmiało następująco: „Każda gmina miejscowa i każda osobno wymieniona część gminy (miejscowość, dzielnica miasta) jest miejscowością wyborczą“. W razie odrzucenia tego wniosku mówca życzy sobie, aby cyfra 500 była ustanowiona jako granica maksymalna i aby nie ustanawiano cyfr niższych, aniżeli to jest oznaczone w ustawodawstwie krajowem.

Poseł **Starzyński** oświadcza, że zgadza się z tem, aby wyjątek dla Galicyi określonym został w osobnym ustępie.

Poseł **Dulęba** oświadcza się przeciw temu, aby cyfrą maksymalną był 500. Także Koło polskie jest zarównem prawem wyborczem; z przyczyn jednak technicznych — a głównie dla tego, iż Galicya jest tak rozległą i ma zupełnie odrębne stosunki — trzeba żądać zgodnie z wnioskiem posła Starzyńskiego podwyższenia z 500 na 1500. Mówca oświadcza się przeciw wnioskowi posła Kaisera, który domagał się, aby gminy, które według ostatniego spisu ludności miały 250 mieszkańców lub mniej łączono na podstawie zarządzeń lokalnej władzy politycznej w grupy wyborze lokalnej z innemi gminami, nie oddalonemi więcej niż o klm., w tym samym okręgu wyborczym. Rząd musi uwzględnić faktyczne stosunki, a przyjęcie wniosku posła Kaisera pozostawałoby z tem w kolizyi.

Przystąpiono do głosowania nad wnioskiem posła Adlera, według którego każda gmina miejscowa jest miejscem wyborczem. Wniosek przyjęto.

Następnie wywiązała się dyskusya, czy po przyjęciu tego wniosku może się odbyć głosowanie o reszcie paragrafu, oraz o poprawkach dotyczących poszczególnych krajów.

Na wniosek posła Lechera głosowano najpierw nad zasadą, czy władzom politycznym należy dać możność łączenia gmin miejscowych w grupy miejscowości wyborczych. W głosowaniu tę zasadę odrzucono. Dalsze głosowanie odpadło.

Wniosek posła Starzyńskiego przyjęty został 14 głosami przeciw 10, z tą poprawką, że w Galicyi te gminy wyborcze, które podczas ostatniego spisu ludności miały 1500 mieszkańców lub mniej, mogą być za zarządzenie władz politycznych połączone z najbliżej położonemi gminami w grupę miejscowości wyborczych.

Przewodniczący Ploj naznaczył następne posiedzenie na dzisiaj godz. 6 wieczorem.

Poseł Pastor wniósł, aby ze względu na posiedzenia klubowe, następne posiedzenie odbyć we środę. — Wniosek przyjęto.

TELEGRAMY.

Wiec rękodzielników.

Lwów, 17 września. Krajowy wiec rękodzielników, który odbył się wczoraj we Lwowie uchwalił rezolucyę z protestem przeciw agitacyi konfekcyonistów, za uzyskaniem w Izbie panów zmiany nowej ustawy przemysłowej, a jaką uchwaliła Izba posłów korzystnie dla rękodzielników.

Strejk w czeskich kopalniach węgla.

Praga, 17 września. We wszystkich szybach rewiru północno-zachodniego rozpoczęto dziś znowu normalną pracę. Strejk należy uważać za skończony.

Sejm finlandzki.

Helsingfors, 17 września. Zamknięcie sejmu naznaczono na 18 b. m.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 18 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) poufne zgromadzenie robotników kaflarskich. Z powodu bardzo ważnych spraw zarząd uprasza o liczny udział.

× **Kółko samokształcenia w Krakowie** odbędzie pierwsze swe posiedzenie we środę 19 b. m. o godz 8 wieczorem w sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Zaprasza się wszystkich towarzyszów chcących brać udział w niem.

× **Upraszamy organizacye okręgu lwowskiego,** by wszystkie listy do sekretarza komitetu obwodowego tow. Hausnera wysyłali pod adresem: Głos robotniczy Pasaż Mikolaschs Lwów.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Tits. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).